

Wyrobisz, Andrzej

Jak pisać o historii dzieciństwa? : (uwagi w związku z książką Eriki Langmuir, *Imagining Childhood*, New Haven–London 2006)

Przegląd Historyczny 98/4, 590-595

2007

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ank a r l o o, Stuart C l a r k, Athlone, Philadelphia: University of Pennsylvania Press–London, 1999–2002). Jest to monumentalna synteza dotychczasowego stanu badań oraz wartościowe wprowadzenie do dalszych studiów i wreszcie kolejne świadectwo wkładu amerykańskich badań do omawianej problematyki⁸.

W ten dorobek wpisuje się również recenzowane czasopismo, płaszczyzna wymiany myśli o interdyscyplinarnym charakterze i globalnym zasięgu między badaczami praktyk i myślenia w kontekście magicznym wszystkich kultur i okresów, jednego z bardziej fascynujących zagadnień cywilizacji ludzkiej.

ANDRZEJ WYROBISZ

Uniwersytet Warszawski

Instytut Historii Sztuki

Jak pisać o historii dzieciństwa?

(uwagi w związku z książką Eriki L a n g m u i r, *Imagining Childhood*, Yale University Press, New Haven–London 2006, s. 264)

Systematyczne badania nad historią dzieciństwa zapoczątkował w 1960 r. Philippe A r i è s opublikowaną wtedy monografią „L'enfant et la vie familiale sous l'ancien régime”¹. Dzieło Arièsa, napisane zresztą dość nieudolnie, wzbudziło liczne kontrowersje. Zastrzeżenia wywołała głównie jego teza, twierdzenie, że pojęcie dzieciństwa jest wytworem czasów nowożytnych, właściwie dopiero XVIII i XIX w., zaś wcześniejszym epokom było ono nieznane, przede wszystkim z powodu wysokiej śmiertelności dzieci, które uważano za istoty szybko przemijające, a zatem mało ważne. Tezie tej sprzeciwili się liczni badacze, wskazując, jak wielu autorów starożytnych i średniowiecznych traktatów, a także żywotów świętych, pisało o dzieciach i dzieciństwie² oraz jak wiele znamy wizerunków dzieci w starożytnych i średniowiecznych sztukach wizualnych. Brak w średniowiecznym malarstwie portretów dzieci nie powinien nikogo dziwić, gdyż malarstwo średniowieczne w ogóle nie znało portretu jako osobnego gatunku. Znaleźć w nim można tylko wizerunki władców, przeważnie symboliczne, imaginacyjne, a nie autentyczne, oraz podobizny fundatorów i ofiarodawców przedstawianych w charakterze orantów na obrazach o treściach religijnych, trudno zaś sobie wyobrazić w takiej roli dzieci niezależnie od przyznawanej im społecznej pozycji i roli. To, czego można było oczekiwać od malarzy i rzeźbiarzy średniowiecznych, to przedstawień Dzieciątka Jezus lub niektórych świętych, których czczono właśnie jako dzieci (np. legendarny św. Cyrus, syn św. Julity z Tarsu, czczony

⁸ W badaniach europejskich vide ostatnio D. H a r m e n i n g, *Wörterbuch des Aberglaubens*, Ditzingen 2005.

¹ Polska wersja tej książki pt. *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, ukazała się dopiero w 1995 r.

² Obficie je cytuje D. Ż o ł ą d ź – S t r z e l c z y k w swej książce *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002. Cf. także M. D e l i m a t a, *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004, s. 30–35.

w Hiszpanii i Francji — zob. o tym jeszcze niżej), a takich przecież nie brakowało. O poświęcaniu dzieciom należytej uwagi już w średniowieczu świadczą też przeznaczone dla nich zabawki, wzmiankowane w źródłach narracyjnych oraz odnajdywane przez archeologów, o czym pisze Dorota Żołądź-Strzelczyk. Autorka ta stwierdza wręcz, że „zabawki, którymi bawiły się dzieci w średniowieczu, stanowiły i stanowią podstawowy kanon zabawek dzieci w całym świecie”³. Z późnego średniowiecza pochodzi kilka traktatów poświęconych specjalnie chorobom dzieci, co świadczy nie tylko o zainteresowaniu dziećmi, ale też o podejmowaniu wysiłków, by zmniejszyć ich śmiertelność⁴. Mimo to teza Ariësa o braku pojęcia dzieciństwa w kulturze europejskiej przed renesansem i barokiem została przyjęta przez wielu badaczy i wciąż jest prezentowana w opracowaniach historycznych.

Erika Langmuir, wpisując się w nurt badań nad historią dzieciństwa zapoczątkowanych przez Ariësa i kontynuowanych przez wielu historyków w różnych krajach, także w Polsce⁵, przyjęła jednak koncepcję inną niż ci badacze, którzy — podobnie jak Ariës — odwoływali się do źródeł ikonograficznych, dopatrując się w nich tylko sposobu przedstawiania dzieci i odzwierciedlenia stosunku do dzieci. Erika Langmuir zainteresowała się przede wszystkim celem, któremu miały służyć te wizerunki.

Autorka sporo uwagi poświęciła dzieciom jako ofiarom nieszczęśliwych wypadków i przemocy, zatem istotom zasługującym na szczególną opiekę. Stąd jej rozważania o dziełach sztuki przedstawiających zabijanie dzieci. Wiele miejsca wśród nich zajmują sceny „Rzezi niewiniątek”. Temat ten często podejmowali średniowieczni i nowożytni malarze. Malowali to wydarzenie Giotto, Duccio, Ghirlandaio, Rafael, Cranach, Piotr Breugel Starszy, Tintoretto, Rubens — nie o wszystkich tych obrazach autorka pisze. Erika Langmuir zwraca uwagę, że zabijanie niewinnych dzieci było toposem wszechobecnym w kulturze europejskiej, mającym źródła w tradycji zarówno judaistycznej, jak i grecko-rzymskiej. Relację ewangelisty Mateusza o wymordowaniu dzieci w Betlejem z rozkazu króla Heroda poprzedził przekaz Księgi Wyjścia o uśmiercaniu z rozkazu faraona żydowskich chłopców (ocalał z tej masakry Mojżesz). Przypomnieć trzeba — o czym już autorka nie wspomina — ofiarę Izaaka, także częsty temat malarstwa. W greckiej kulturze pełno jest relacji o zabijaniu dzieci: polykanie własnych dzieci przez Kronosa, uśmiercenie swoich dzieci przez Medeę, tradycja epicka o wymordowaniu dzieci w Troi po jej zdobyciu przez Greków. Uwadze autorki umknął średniowieczny kult św. Cyrusa, syna św. Julity z Tarsu. Kult ten kwitł w Hiszpanii i Francji, a jego reliktem jest nazwa podparyskiej miejscowości St. Cyr (niegdyś rezydencji ekskluzywnej szkoły dla panien, a od XIX w. szkoły wojskowej) oraz romańskie malowidło (frontale, czyli rodzaj antepedium) z katalońskiej miejscowości Durro (obecnie w Muzeum Sztuki Katalońskiej w Barcelonie) przedstawiające w sposób wyjątkowo drastyczny scenę męczeństwa tego świętego dziecięcia. Co interesujące — przekazy te na ogół nie wzbudzały odrazy ani potępienia, akty te uznawano niejako za uzasadnione. Należałoby się zastanowić (czego nie uczyniła autorka), czy dobrze znane ze średniowiecza i czasów nowożytnych posądzenia Żydów o tzw. mordy rytualne (zabijanie chrześcijańskich

³ D. Żołądź-Strzelczyk, op. cit., s. 176–188, oraz cytowana tam literatura polska i obca.

⁴ Ibidem, s. 231–232.

⁵ Oprócz cytowanej wyżej książki D. Żołądź-Strzelczyk wymienić trzeba dwutomowe wydawnictwo *Od rodziny do wieku dojrzałego*, Warszawa 2002–2003, oraz specjalny zeszyt APH t. LXXIX, 1999, a także artykuł recenzyjny A. Rosner, *Jak badać dzieciństwo i prawa dziecka?*, PH t. XLVI, 2005, nr 2, s. 339–348, gdzie można znaleźć dalsze wskazówki bibliograficzne.

dzieci celem pozyskania krwi rzekomo potrzebnej do wyrobu maci⁶) były tylko ekspresją antysemityzmu i podsycania nienawiści do Żydów, poszukiwaniem „kozłów ofiarnych”, czy też ich genezę należy wiązać z ową tradycją zabijania niewinnych dzieci, mającą korzenie już w starożytności.

Czy tak liczne wyobrażenia zabijania dzieci w sztuce średniowiecznej i nowożytnej Europy, przy braku jakichś określonych wyrazów potępienia, choćby dezaprobaty, i przy niemałej liczbie autentycznych wypadków dzieciobójstwa, poświadczonych przez rozmaite źródła opisowe, sądowe, świadczą o braku przywiązywania wagi do życia dziecka? Czy może świadczy to, że prokreacji nie uważano za sprawę dla społeczeństwa pierwszorzędną, a może nawet nadmierną prokreację uznawano za zjawisko niepokojące, niepożądane? Niekoniecznie, choć takie sugestie nasuwają się, gdy badamy dotyczące dzieci przekazy ikonograficzne, narracyjne i aktowe. Ale z drugiej strony znamy przecież wiele obrazów przedstawiających Matkę Boską (lub inną świętą postać) jako opiekunkę dzieci. Bardzo interesujący i pouczający jest pod tym względem zaprezentowany przez autorkę obraz Simone Martiniego (ok. 1324) pokazujący cuda błogosławionego Agostino Novello ratującego dzieci przed kalectwem lub niechybną śmiercią — miały one przekonać mieszkańców Sieny o jego świętości i uzasadnić kanonizację (s. 19–21). Już od wczesnego średniowiecza Kościół otaczał troską sieroty i podrzutków, zakładając dla nich odpowiednie instytucje opiekuńcze (pierwszy dom dla podrzutków powstał w Mediolanie już w 787 r.; słynny Ospedale degli Innocenti, zbudowany we Florencji w pierwszej połowie XV w. kosztem bogatej korporacji Arte della Seta przez znakomitego architekta Brunelleschiego, był już trzecim takim zakładem w tym mieście)⁷. Przytulki te ratowały opuszczone przez matki dzieci od niechybnej śmierci, ale ich los w przyszłości był nie do pozazdroszczenia.

Erika Langmuir doskonale wie o różnicach dzielących pojęcia i praktykę dobroczynności katolickiej od protestanckiej (s. 55)⁸, ale o tej ostatniej napisała niewiele. Oczywiście w malarstwie protestanckim nie znajdziemy tak atrakcyjnych obrazów przedstawiających Matkę Boską lub świętych otaczających opieką dzieci. Ale w siedemnastowiecznym malarstwie niderlandzkim nie brak zbiorowych portretów regentów i regentek tamtejszych sierocińców⁹. Wprawdzie zgodnie z kalwinistyczną etyką są na nich wyeksponowane nie same uczynki miłosierdzia, lecz osoby mające je na swoim koncie, regenci i regentki, czyli administratorzy zakładów opieki nad opuszczonymi dziećmi, ale na obrazach Jacoba Adriaensa Backera, Jurriaena Ovensa, Wernera van den Valckerta, Jana Victorsa, Adriaena Backera są też postaci dzieci-podopiecznych.

⁶ W. E. Peuckert, *Ritualmord*, [w:] *Handwörterbuch des Deutschen Aberglaubens*, Berlin 1927–1942, t. VII, c. 727–739; R. Po-Chia-Hsia, *The Myth of Ritual Murder. Jews and Magic in Reformation Germany*, New Haven–London 1988; Z. Guldón, J. Wijaczka, *Procesy o mordy rytualne na Rusi Czerwonej, Podolu i Prawobrzeżnej Ukrainie w XVI–XVIII wieku*, „Nasza Przyszłość” t. LXXXI, 1994, s. 51–84.

⁷ F. S. H ü g e l, *Die Findelhäuser und das Findelwesen Europas, ihre Geschichte, Gesetzgebung, Verwaltung, Statistik und Reform*, Wien 1863; R. C. T r e x l e r, *The Foundlings of Florence 1395*, „History of Childhood Quarterly” t. I, 1973, nr 2, s. 259–284; J. B o s w e l l, *L'abbandono dei bambini in Europa occidentale*, Milano 1991; M. S u r d a c k i, *Dzieci porzucone w społeczeństwie dawnej Europy i Polski*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego* cz. 1, Warszawa 2002, s. 169–184; A. W y r o b i s z, *Rodzina w mieście doby przedprzemysłowej a życie gospodarcze. Przegląd badań i problemów*, PH t. LXXVII, 1986, nr 2, s. 312–313 (i cytowana tam literatura).

⁸ Na ten temat zob. kilka rozpraw w wydawnictwie *Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. U. A u g u s t y n i a k i A. K a r p i Ń s k i, Warszawa 1999.

⁹ A. R i e g l, *Das Holländische Gruppenporträt*, Wien 1931; *Groepsportretten in het Amsterdams Historisch Museum* cz. 2: *Regenten, regentessen en overlieden*, Amsterdam 1986.

Pierwszą część książki, poświęconą dziecku krzywdzonemu, narażonemu na śmierć, zamyka rozdział o dzieciach zmarłych i opłakiwanych. A więc nagrobki, sarkofagi, portrety dzieci nieżyjących, także sceny wskrzeszania zmarłych. Szczególnie interesujący jest tu przykład obrazu Nicolaesa Maesa (ok. 1672–1673) wyobrażający dziewczynkę z jej zmarłym młodszym braciszkiem przedstawionym jako Ganymedes na skrzydłach orła (s. 85–86) (przydałby się tu odsyłacz do pracy Jamesa M. Saslowa). Jest to chrześcijańska wersja mitu o Ganimesesie, który w mitologii greckiej był pięknym młodzieńcem, kochankiem Zeusa, ale w ujęciu chrześcijańskim stał się symbolem duszy tak czystej, pięknej i umiłowanej przez Boga, że został przedwcześnie wzięty do nieba. W ten sposób nie tylko zneutralizowano homoseksualny aspekt historii Ganimesesa, ale uczyniono z tego mitu pocieszenie dla rodziców po zmarłym dziecku. Tak też przedstawiał Ganimesesa Rembrandt (o czym wspomina autorka), jak i katolik Rubens (o czym autorka nie wspomina)¹⁰.

Wśród przedstawionych przez autorkę nagrobków dzieci i portretów zmarłych dzieci nie ma ani jednego zabytku z Polski. Jest to zastanawiające. O ile można zrozumieć nieuwzględnienie publikacji na ten temat polskich historyków sztuki, gdyż bariera językowa dla anglojęzycznej autorki była zapewne trudna do pokonania (można mieć tylko żal do polskich badaczy, że tak mało prac publikują w językach kongresowych), to nie da się tego powiedzieć o pominięciu polskich zabytków, które są wszak dostępne, jeżeli nie z autopsji, to przynajmniej z publikowanej dokumentacji fotograficznej. Czy oznacza to, że sztuka polska jest całkowicie poza zasięgiem zainteresowań zachodnioeuropejskich historyków sztuki? Czy dlatego, że polska kultura renesansu i baroku, a także obecna, nie była i nie jest częścią kultury europejskiej? Wydaje się przecież, że polskie renesansowe nagrobki dziecięce, o których pisali Maria Kołakowska i Tadeusz Bernatowicz, nie odbiegały charakterem i poziomem artystycznym od rzeźby nagrobnej w krajach Europy Zachodniej (a może nawet ją przewyższały?)¹¹. Czym innym były portrety trumienne dzieci, zjawisko specyficznie polskie, a jako dzieła malarskie bardzo odbiegające od poziomu zachodnioeuropejskiego malarstwa portretowego, niemniej interesujące i zasługujące na uwagę¹².

Nie można też usprawiedliwić pominięcia przez autorkę zabytków epitafijnych, w których znajdują się portrety zmarłych małżonków–rodziców wraz z całym potomstwem, także tym zmarłym dużo wcześniej. Jest to doskonale źródło do poznania historii rodziny, jej dietności, stosunku do dzieci i ich śmierci. Pisali o tym wiele polscy autorzy¹³, ale wspominał o nich również Philippe Ariès, powołując się na zabytki angielskie i francuskie¹⁴.

¹⁰ J. M. Saslow, *Ganymede in the Renaissance. Homosexuality in Art and Society*, New Haven–London 1986, s. 175–196.

¹¹ M. Kołakowska, *Renesansowe nagrobki dziecięce w Polsce XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, „Studia Renesansowe” t. I, 1956, s. 231–255; T. Bernatowicz, *Nagrobki dziecięce fundacji Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki*, „Lituanoslavica Posnaniensia”, *Studia Historiae Artium* t. V, 1991, Poznań 1992, s. 69–80.

¹² J. Dziubkówna, *Wizerunek dziecka na portrecie trumiennym*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego* cz. I, s. 301–323; D. Żołądź–Strzelczyk, op. cit., s. 158–159, 164, 166–167, 259–262.

¹³ B. Steinhorn, *Malowane epitafia mieszczańskie na Śląsku 1520–1620*, „Roczniki Sztuki Śląskiej” t. IV, 1967, s. 7–124; J. Harasimowicz, *Mors janua vitae. Śląskie epitafia i nagrobki wieku reformacji*, Wrocław 1992; K. Cieślak, *Kościół — cmentarz. Sztuka nagrobna w Gdańsku (XV–XVIII w.)*, „Długie trwanie” epitafium, Gdańsk 1992; eadem, *Epitafia obrazowe w Gdańsku (XV–XVII w.)*, Wrocław 1993; K. Górecka, *Pobożne matrony i cnotliwe panny. Epitafia mieszczanek i szlachcianek z XVI i XVII wieku jako źródło wiedzy o kobiecie w epoce nowożytnej*, Warszawa 2006.

¹⁴ Ph. Ariès, *Historia dzieciństwa*, s. 49–50, 175.

Duża liczba nagrobków dzieci i upamiętniających je obrazów świadczy, że wbrew sugestiom Ariësa śmierć dziecka była boleśnie odczuwana, a dziecko było uważane za ważną osobę i to już w starożytnym Egipcie, a nie dopiero w czasach nowożytnych (s. 68).

Druga część książki Eriki Langmuir nosi tytuł „Etapy dzieciństwa” („Stages of childhood”) i poświęcona jest kolejnym okresom życia dziecka: od niemowlęctwa, poprzez naukę chodzenia, do pełnej młodzieńczej dojrzałości. Można się tu znowu zdziwić, że — pisząc o niemowlętach i długo trwającym zwyczajnie opatulaniu ich w powijaki (jak to musiało fatalnie wpływać na higienę i stan zdrowia dziecka!) — autorka nie wspomniała nawet o słynnych terakotowych medalionach della Robbia zdobiących fasadę florenckiego Ospedale degli Innocenti. Autorka nie ograniczyła się do analizy przekazów ikonograficznych dotyczących dzieci, lecz przedstawiła wszelkie źródła mówiące o kolejach ludzkiego życia od narodzin do śmierci (interesujące są zabytki przedstawiające „koła życia” lub „drzewa mądrości”, il. 78 i 79). Wyeksponowana została stoicka myśl, że człowiek uczy się i powinien uczyć się przez całe życie, bo jest to niezbędne do osiągnięcia cnoty. Erika Langmuir pokazała, że — „wyobrażając dzieciństwo” („imagining childhood”) — można dostrzec po prostu człowieka i jego losy. Postarała się przekonać czytelnika, że dzieciństwo nie jest jakimś specyficznym wyizolowanym okresem życia człowieka, lecz stanowi jego integralną część. I to jest chyba najważniejsza idea książki, najważniejsza jej zaleta i osiągnięcie.

Osobną kategorię wizerunków dzieci stanowiły portrety dzieci należących do panujących dynastii, synów i córek władców, następców tronu. Autorka poświęciła im trzecią część swojej książki, zatytułowaną ją „Miniaturowi dorośli”. Jest to bardzo trafne określenie dla tego rodzaju portretów, bowiem ci mali potomkowie władców byli z reguły przedstawiani w pozach takich samych jak ich ojcowie—monarchowie, a także w identycznych jak dorośli władcy ubiorach, tyle tylko że w odpowiedni sposób zmniejszonych. Czy znaczy to, że nie było wówczas specjalnej mody dziecięcej, ubrań stosownych do wieku? Być może tak było, ale nie należy wyciągać pochopnych wniosków na podstawie jedynie portretów młodocianych członków panujących dynastii — przyszłych władców. Kapelusze ze strusimi piórami, ordery i orderowe wstęgi zdobiące ubiory tych dzieci na pewno nie były typowymi ozdobami ubrań dziecięcych, miały wyróżniać dzieci monarsze. Na podstawie ich portretów nie można wnioskować o istnieniu lub nieistnieniu specjalnej mody dziecięcej, jak to czynią niektórzy autorzy zasugerowani tezą Ariësa o braku wyodrębnienia okresu dzieciństwa w mentalności ludzi średniowiecza i wczesnej nowożytności. Portrety dzieci władców, mimo że są to najczęściej dzieła wysokiej klasy artystycznej, nie są wiarygodnym źródłem do historii dzieciństwa nie tylko dlatego, że dotyczyły elitarnej grupy, ale też dlatego, że — podobnie jak portrety samych władców — służyły reprezentacji i politycznej propagandzie. O dzieciach więcej możemy się dowiedzieć z obrazów Breugela, Steena czy Murilla pokazujących dzieci z ludu. Ale jednak zbiorowy portret rodziny królewskiej namalowany w 1887 r. przez Lauritsa Tuxena z okazji złotego jubileuszu królowej Wiktorii jest nie tylko odzwierciedleniem dworskiego życia, lecz także ważnym dokumentem życia społecznego, dziewiętnastowiecznej mentalności eksponującej rolę rodziny jako podstawy społecznego ładu. A to było zupełnie coś innego niż sposób myślenia ludzi w XVI w., dla nich ideałem była Elżbieta I, *Virgin Bess*, dziewica i kobieta bezdzietna, a nie otoczona tłumem potomstwa Wiktorii.

Ostatni rozdział książki jest o bańkach mydlanych („Bubbles”). Autorka omawia w nim wizerunki dzieci zajętych puszczaniem baniek mydlanych, które są symbolem nietrwałości i szybkiego przemijania. To także symbol ludzkiego życia, losów człowieka, wszystko jedno czy te bańki mydlane malował Cornelis Ketel w XVI w. (wcześniej nie znano mydła, więc baniek mydlanych nie puszczano) czy Edouard Manet w XIX w. Ale najdobitniej kruchość ludzkiego losu obrazuje Salwator Rosa w swojej „L’Umana Fragilità” z 1657 r., z kościotrupem—śmiercią w tle (s. 226, il. 163).

Nie ulega wątpliwości, że w przypadku książki Eriki Langmuir mamy do czynienia bardziej z traktatem filozoficznym o losach człowieka, a nie z rozprawą o historii dzieciństwa czy opracowaniem historyka sztuki prezentującym wizerunki dzieci. Zdobiąca obwolutę książki reprodukcja obrazu Edouarda Maneta „Bulles de savon” („Bańki mydlane”) została dobrana celowo dla określenia charakteru dzieła. A w takim razie wiele powyższych uwag recenzenta dotyczących doboru przykładów, pominięcia tych lub innych dzieł przedstawiających dzieci, jest nie na miejscu. Książkę Eriki Langmuir należy oceniać wedle innych kryteriów.

MARCIN GRULKOWSKI

Polska Akademia Nauk

Instytut Historii

Gdańsk

Między strefą bałtycką a Śląskiem

(Krzysztof Kopiński, *Gospodarcze i społeczne kontakty Torunia z Wrocławiem w późnym średniowieczu*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R. 91, z. 2, Towarzystwo Naukowe w Toruniu i Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2005, s. 423, [1] mapa)

Jednym z problemów poruszanych przez historyków miast i mieszczaństwa w Prusach w średniowieczu jest zagadnienie różnego rodzaju kontaktów pomiędzy poszczególnymi gminami miejskimi. Przebiegały one zarówno na poziomie instytucjonalnym, w formie relacji między organami władzy miejskiej (zwłaszcza rady), jak też na poziomie stosunków rodzinnych, gospodarczych i kulturalnych między poszczególnymi przedstawicielami mieszczaństwa. W historiografii dotyczącej miast pruskich w późnym średniowieczu dominuje rozpatrywanie tych kontaktów przede wszystkim w ramach basenu Morza Bałtyckiego i związane jest z funkcjonowaniem na tym terenie Hanzы. Basen Morza Bałtyckiego w zgodnej opinii historyków stanowił w późnym średniowieczu wyraźnie wyodrębnioną strefę gospodarczą¹. Tym bardziej interesujące wydają się badania kontaktów pomiędzy miastami wchodzącymi do różnych stref gospodarczych. Przykładem wzajemnego oddziaływania różnych stref gospodarczych są stosunki śląsko-pruskie, wśród nich zaś szczególne miejsce miały kontakty mieszczaństwa toruńskiego i wrocławskiego².

Najnowszą monografią dotyczącą społecznych i gospodarczych kontaktów Torunia i Wrocławia w późnym średniowieczu jest rozprawa Krzysztofa K o p i ń s k i e g o, pracownika Archiwum

¹ A. M ą c z a k, H. S a m s o n o w i c z, *Z zagadnień genezy rynku europejskiego: strefa bałtycka*, PH t. LV, 1964, z. 2, s. 198 nn. Ostatnio R. C z a j a, *Strefa bałtycka w gospodarce europejskiej w XIII–XV wieku ze szczególnym uwzględnieniem Prus krzyżackich*, [w:] *Ziemia polskie wobec Zachodu. Studia nad rozwojem średniowiecznej Europy*, red. S. G a w l a s, Warszawa 2006, s. 195–245.

² Vide K. K o p i ń s k i, P. O l i ń s k i, *Regesty dokumentów i wzmianek źródłowych do dziejów średniowiecznego Torunia i Prus w tzw. Zbiorze Klozego w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Część I*, ZH t. LXVIII, 2003, z. 2–3, s. 145, przyp. 2 (tam dalsza literatura przedmiotu).